

CHLEB ŻYWOTA

Biuletyn o wierze nowoapostolskiej



Rok XXX

Lipiec - Sierpień 2014

Nr 4

Cuda w mrokach

*„Czy w mrokach cud twój będzie można poznać,
a sprawiedliwość twoją w kraju zapomnienia?”.*

Psalm 88, 13

W czasach starotestamentowych krainę umarłych (hebr. szeol) wyobrażano sobie jako miejsce ciemności i oddalenia od Boga. (por. Psalm 88, 6) Słowo biblijne należy rozumieć jako apel do Boga, wspierający modlących się na ziemi.

Cuda, które czyni Bóg, występują na tym i na tamtym świecie. Zarówno tu, jak i tam, muszą zostać poznane i przyjęte!

Psalmista, w wielkim osamotnieniu i bliski śmierci, zwraca się do Boga w modlitwie. Pyta o tamten świat, co do którego wybiera określenia „mroki” i „kraj zapomnienia”, zgodnie z wyobrażeniami z jego czasów, kiedy to tamten świat był uważany za mroczny i ciemny.

Umarli mają poznać cuda Boże. Za tym wydarzeniem stoi miłość Boża, która nie zapomina o żadnej duszy i nie pozwala, żeby zginęła. *„Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, [czyli żyjący i zmarli], kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny”.* (Ew. Jana 3, 16) Jakie cuda sprawia miłość Boża?

- Cud Bożej łaski i sprawiedliwości.
Dusza, która ma wiarę, pragnie łaski. Łaska Boża oznacza zwrócenie się Boga do grzesznika i odpuszczenie mu grzechów. Także na tamtym świecie można otrzymać łaskę Bożą, jeśli dusze ją poznają i będą pragnęły. Gdy dusze z łaski Boga dostąpią do ołtarza zbawienia ustanowionego na ziemi, to mogą otrzymać odpuszczenie grzechów i sakramenty. (por. Ew. Mateusza 18, 18) Dzięki temu mogą przejść z mroków do światła.
- Cud Słowa Bożego.
Na każdym nabożeństwie ujawnia się cud Słowa Bożego. Czyż nie jest to cudem, gdy Ojciec Niebieski w prostych słowach ludzkich mówi do swoich dzieci? Mówi do wszystkich ludzi, żyjących i umarłych. Słowo Boże pochodzi od Jezusa Chrystusa, który sam jest Słowem (por. Ew. Jana 1, 1. 14) i od apostołów, których posyła do sprawowania poselstwa w swoje miejsce. Cud Słowa Bożego słyszalny jest też w sferach tamtego świata.
- Cud z ofiary Jezusa Chrystusa.
To, że odpuszczenie grzechów jest możliwe, leży w woli zbawienia Boga i w zasłudze z ofiary Chrystusa. Wola zbawcza i ofiara jest tak wielka, że wszyscy ludzie, żyjący czy umarli, mogą z tego czerpać. (por. 1. Piotra 3, 19; 4, 6)
- Cud sakramentów.
Cudami Boga są też: święty chrzest wodny, święte pieczętowanie i święta wieczerza. Sakramenty te darzymy głęboką czcią, ponieważ zapewniają nam światło, życie i wspólnotę. Przyjęcie tych sakramentów jest dostępne także dla umarłych, o ile zapragną zbawienia. (por. 1. Piotra 3, 18-20; 1. Piotra 4, 6)
Gdy poznajemy cuda Boże, wiarygodnie o nich świadczymy w duchu miłości do Boga i do bliźniego, wtedy nasze serdeczne wstawiennictwo w modlitwie zostaje dostrzeżone przez dusze z tamtego świata i zostaje wzbudzone u nich pragnienie łaski i zbawienia. Dlatego starajmy się:
 - przyjmować z wiarą Słowo Boże na nabożeństwach,
 - godnie spożywać świętą wieczerzę,
 - z pokorą podporządkowywać się miłości Bożej i łasce.
 Wówczas cuda Boże poznane zostaną również przez dusze na tym świecie i przy nich zostanie dokonane dzieło zbawienia.
Świadczmy wiarygodnie o tych cudach, żeby nasze wstawiennictwo w modlitwie wzbudziło pragnienie zbawienia w krainach tamtego świata.

Właściwa służba w Kościele

*„Miłością braterską jedni drugich miłujcie,
wypredzajcie się wzajemnie w okazywaniu szacunku,
w gorliwości nie ustawiając, płomienni duchem, Panu służcie”.*

Rzymian 12, 10. 11

Zbór w Rzymie oczekiwał przybycia Apostoła Pawła. Zanim do tego doszło, Apostoł napisał list, w którym wzywał wiernych do miłości braterskiej oraz życzliwych i serdecznych relacji pomiędzy nimi. Taka postawa wiernych miała zrównoważyć socjalne i etniczne różnice.

Pragniemy też tak się angażować na rzecz Kościoła, aby powstała serdeczna wspólnota darząca się szacunkiem i miłością braterską.

Jezus mówił do uczonych w Piśmie o ogromnym znaczeniu miłości. (por. Ew. Mateusza 22, 37-40) Apostoł Paweł także akcentuje jej znaczenie w nadmienionym słowie biblijnym. Cała ewangelia jest ugruntowana na miłości Boga.

Oczywiście nie zawsze jest łatwo przestrzegać przykazania miłowania bliźniego, jak siebie samego, gdyż jako ludzie szybko wydajemy osądy, które nie są ugruntowane na miłości. Bóg jednakowo miłuje każdego człowieka. Zwracajmy się do wszystkich z Bożą miłością i traktujmy naszych bliźnich z serdecznością. Kierujmy się według Jezusa Chrystusa, który nam powiedział, kto jest naszym bliźnim, a jest nim, każdy potrzebujący pomocy. (por. Ew. Łukasza 10, 36. 37)

Patrzmy nie tylko na siebie, lecz także na dobro drugiego. Przy tym zważajmy na to, żeby drugiemu stale okazywać zrozumienie i szacunek.

To powinno charakteryzować nasze wzajemne relacje w zborze, pomimo że mamy różne predyspozycje, pochodzenie i sytuacje życiowe. Różnice nie mogą dzielić, ale mają wzbogacać. To udaje się wtedy, gdy doceniamy zalety i dary drugiego, a więc okazujemy mu szacunek. Okazywanie szacunku drugiemu oznacza ceniecie jego darów i zdolności na równi lub wyżej niż własnych. Pod tym względem okazywanie szacunku skłania również do pokory.

Czasami być może uważamy, że się zbyt ponizamy, gdy okazujemy innym za dużo respektu. W rzeczywistości jest jednak odwrotnie: Im więcej respektu okazujemy drugiemu, tym więcej otrzymujemy z powrotem.

Niekiedy być może mamy niewysłowione odczucie, że nie opłaca się wnosić własnych darów i talentów do służby w Kościele. Takie odczucie

może wynikać ze znikomej pokory. Przeciwno temu właśnie skierowane jest nadmienione słowo biblijne. Ono wyraźnie domaga się czynów, które nie są samorealizacją, lecz służbą na rzecz Kościoła i Pana. Gdy udzielamy się w życiu zborowym i nasze dary angażujemy w służbie Kościoła, to we właściwy sposób służymy Panu.

„Cokolwiek czynicie, z duszy czyńcie jako dla Pana, a nie dla ludzi”. (Kolosan 3, 23) Wszelka nasza radość i zaangażowanie pochodzą więc z naszej miłości do Boga i do Jego dzieła zbawienia. To, co mamy czynić, obwieszczane zostaje nam przez Słowo Boże zdziałane z Ducha Świętego. Kazanie służy do tego, żeby nasze powiązanie z Bogiem i z bliźnim stawało się coraz serdeczniejsze. Dlatego nie bądźmy opieszali ani leniwi w czynach i nie dajmy się odwieść od czynów nawet przez niekorzystne okoliczności.

W ten sposób służmy Panu i sobie wzajemnie! Rezultatem tego będzie obfite błogosławieństwo Boże, a także radosna wspólnota darząca się szacunkiem i oczekująca ponownego przyjścia Chrystusa.

Dział duszpasterski dla dzieci

Z wizytą u Elène w Konakry, w Gwinei



Na imię mam Elène, mam 9 lat i wyglądam tak, jak na zdjęciu obok. Mieszkam i chodzę do szkoły w Konakry, stolicy Gwinei. To, że mogę chodzić do szkoły, jest wielkim szczęściem. Gwinea jest bardzo biednym krajem, dlatego u nas tylko co drugie dziecko może uczyć się pisać i czytać.

Miasto Konakry położone jest na półwyspie nad Oceanem Atlantyckim.

Jesteśmy dużą rodziną. Mam dwóch braci, Jean-Pierra i Luca N’Gagbę oraz dwie siostry, Antoinette i Mariame. U nas w Afryce jest czymś normalnym, że ma się więcej rodzeństwa. Również w naszym nowoapostolskim zborze Nongoh jest bardzo dużo dzieci. Mój tata nazywa się Saa Marc i jest księgowym.

Ta kobieta w pięknej sukience obok mnie to moja mama. Nazywa się Finda Marie i zajmuje się domem.

W niedzielę, kiedy idziemy do kościoła, to ubieramy się w nasze najładniejsze ubrania. W całej Gwinei jest ponad 55 000 nowoapostolskich wiernych.

W ubiegłym roku odwiedził nas w Gwinei nawet Główny Apostoł i wyobraźcie sobie, że razem z innymi dziećmi mogłam powitać go pieśnią! Na to nabożeństwo przybyło tak dużo braci i sióstr, że nie wszyscy zmieścili się w kościele i wielu musiało siedzieć na zewnątrz.

Gdy nie jestem w szkole lub w kościele to bawię się, skacząc na skakance lub gram na kastanietach. Kastaniety to instrument muzyczny, składający się z pary drewnianych muszelek związanych sznurkiem, które uderzają o siebie, gdy się nimi potrząsa. Instrument ten jest dość głośny! Dużo czasu spędzam z moim rodzeństwem oraz z moimi przyjaciółmi, przy czym bardzo lubię decydować, w co się bawimy.



Luizę zabolął brzuch

Pani Kasia ma dyżur podczas przerwy w szkole. Gdy nauczycielka spaceruje po podwórku szkolnym, to Ania i Krysia jak zwykle idą po jej lewej i prawej stronie. „Ja byłam wczoraj na krytym basenie i skoczyłam na główkę do wody ” – opowiada dumnie Ania. „Naprawę?” – pani Kasia jest ogromnie zdziwiona – „to świetny wyczyn”.

Krysia natomiast pociąga panią Kasię za rękaw i mówi: „A ja potrafię nurkować i 30 sekund pozostawać pod wodą”. „No, no” – uśmiecha się nauczycielka. „Pani Kasiu” – znowu zaczyna Ania – „umie pani skakać na

główkę?”. „Nie, ja nie jestem zbyt dobrą pływaczką”. „A ja tak” – niemal jednocześnie wykrzykują Ania i Krysia.

Kilka kroków za panią Kasią idzie Luiza. Ona także chciałaby iść obok swojej pani i przy tym najchętniej trzymać ją za rękę. Ale Luiza nie ma odwagi. Poza tym Ania i Krysia zawsze są szybsze i wtedy opowiadają pani Kasi o wszystkim, co umieją – nawet jeśli nie zawsze tak do końca jest to zgodne z prawdą. Tak jak z tym skokiem na główkę do wody. Luiza także była wczoraj na krytym basenie i dokładnie widziała ten okropny skok do wody, a był to skok na brzuch. Ania nawet płakała, bo takie uderzenie brzuchem o wodę jest dość bolesne. Luiza nawet nie próbowała skakać do wody na główkę, choć zazdrościła Ani, że w ogóle odważyła się skoczyć. „Ale czy to powód, żeby się tak przechwalać przed panią Kasią” – myśli smutna Luiza.

„Pani Kasiu” – mówi Krysia – „ja umiem jeździć na rowerze bez trzymanki”. „To jest niebezpieczne, tego nie powinnaś robić” – upomina nauczycielka. „Nic mi się nie stanie”. Pani Kasia jednak szybko dodaje: „Szczęście, że jeszcze nic się nie stało, ale to się może źle skończyć”.

„Pani Kasiu! Pani Kasiu!” – nagle ktoś krzyczy. Pani Kasia szybko się odwraca. „Co się dzieje?” „Luiza!” – woła jakaś dziewczynka. Wtedy nauczycielka zauważa siedzącą na ziemi Luizę i podchodzi do niej. „Luizo, co się stało?”. „Jest mi niedobrze” – mamrocze Luiza – „i zabolął mnie brzuch”. „Gdzie?” – dopytuje Pani Kasia. „Wszędzie”.

Teraz wokół Luizy i pani tłoczy się coraz więcej dziewcząt i chłopców. Jeden z chłopców zostaje popchnięty i upada prosto na Luizę. „Uważaj! Ostrożnie!” – mówi pani Kasia. Bierze Luizę na ręce i niesie ją przez podwórko szkolne.

„Co jej się stało?” – pyta zaciekawiona Krysia. „Nie wiem” – odpowiada nauczycielka i prosi Krysię, żeby otworzyła drzwi. Dziewczynka otwiera duże drzwi wejściowe i razem z Anią wchodzi za panią Kasią do szkoły. „Nie, nie” – mówi pani Kasia – „wy zostańcie na dworze”!

W gabinecie pielęgniarskim pani Kasia kładzie Luizę na kozetkę. „Połóż sobie tutaj w spokoju kilka minut”. Pani otwiera okno, po czym siada przy Luizie. „Czy w ostatnim czasie często miałaś bóle brzucha?” Luiza przecząco kręci głową i cichutko dodaje: „Tylko wtedy, gdy Ania i Krysia są z panią”. Nauczycielka pytająco patrzy na Luizę. „Co masz na myśli?” Luiza ma łzy w oczach i nie może mówić. „Masz na myśli to, że one są zawsze przy mnie na przerwie? Ach tak, teraz rozumiem”. Pani Kasia kładzie swoją rękę na rączce Luizy i pochyla się nad nią: „Och, gdybym o tym wiedziała! Czy mogę ci coś powiedzieć? Ale nie możesz tego zdradzić

nikomu. Słowo honoru?”. Luiza przytakuje. „Czasami one mnie trochę denerwują”. Zanim Luiza mogła coś odpowiedzieć, zadźwięczał dzwonek na lekcję. „Czy chcesz jeszcze trochę poleżeć?” – pyta pani Kasia. Luiza wstaje. „Czujesz się już lepiej?” – dopytuje się nauczycielka. „Tak” – odpowiada Luiza. Pani Kasia bierze ją więc za rękę i razem idą do klasy.

Dział duszpasterski dla młodzieży

Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostoelskich zapoznamy się z tym, co pisze nasz apostoł Gerald Bimberg.

„Naśladujcie mnie!”

W Piśmie Świętym znajdujemy imponujące przykłady, w jaki sposób ludzie szli za wezwaniem Bożym. Radzili sobie z trudnościami, opuszczali to, co znali, a na końcu doświadczali błogosławieństwa i sami stawali się błogosławieństwem. Takie wydarzenia powinny wciąż na nowo nas zachęcać do tego, żeby słuchać głosu Bożego i zgodnie z tym wezwaniem postępować.

Imponującym przykładem jest opowiadanie z Księgi Rut. W tym opowiadaniu dostrzegalna jest ingerencja Boga, na początku ukryta, a następnie jawna i oczywista. W chwili wielkiej niedoli Rut wraz ze swoją teściową podąża w kierunku obcej dla siebie, a tym samym niepewnej przyszłości – ze wszelkimi tego konsekwencjami. Zawierzyła siebie innemu narodowi i jego Bogu. Pomimo posępnych perspektyw doznaje wsparcia i ostatecznie ratunku ze strony swojego „wybawcy”, Boaza. To opowiadanie z jednej strony obrazuje ingerencję Boga, ratunkową dla narodu izraelskiego, a z drugiej także wskazanie na przyszłość, gdyż Rut powiła Obedę, dziadka Dawida. Z tego pokolenia wywodzi się Jezus, prawdziwy Zbawiciel. Zatem opowiadanie to zawiera fragment dziejów zbawienia.

Imponujące jest również powołanie Elizeusza na proroka (1. Królewska 19, 19 i kolejne). Eliasz zastał Elizeusza przy pracy i zarzucił na niego swój płaszcz, co jest znakiem „zawłaszczenia” przez proroka, ale również znakiem jego przyszłego urzędu. Płaszcz symbolizuje również bezpie-

czeństwo i zaopatrzenie. Elizeusz z pełnym zaufaniem podążył za tym wezwaniem, nie wiedząc, co go czeka w przyszłości. Pożegnał się z rodzicami i przyjaciółmi, zarznął parę wołów (obraz radykalnego rozstania się z dotychczasowymi „narzędziami pracy”) i podążył za Eliaszem aż do jego wniebowzięcia. („*Jako żyje Pan i jako żyjesz ty, że cię nie opuszczę*” 2. Królewska 2, 2 i kolejne)

A więc naśladownictwo oznacza również: pożegnanie się i rozstanie, tak jak to później uczynili uczniowie Jezusa; nabranie odwagi, by dać prowadzić się nową, czasami nie do końca przewidywalną drogą; pokładanie swego zaufania w tym, który wie, w Bogu.

Naśladując Chrystusa wszyscy podążamy jedną drogą. „*Ja jestem Droga*”, takie świadectwo złożył o sobie Syn Boży. Jednakże ta jedna droga może być dla każdego personalnie zupełnie inaczej ukształtowana.

Nie tak dawno z grupą młodzieży zwiedzałem pewną zabytkową kopalnię węgla kamiennego w Polsce. Przewodnik zwrócił uwagę na to, co na nas czeka. Część pewnej sztolni jest ciasna i niska, za niska dla mnie. Wy tłumaczył nam, jak powinniśmy chodzić. Musieliśmy też zwracać uwagę na to, żeby nie zgubić kasków ochronnych. Nie uwzględniłem pierwszej wskazówki, drugą na szczęście tak. Droga była dla mnie mozolna, a w niektórych miejscach ochraniał mnie kask. Gdy zerknąłem do przodu, widziałem, jak mniejsze, młode siostry bez problemu szły wyprostowane przez sztolnię i radośnie docierały do kolejnego etapu zwiedzania. Ja po osiągnięciu tego etapu miałem bóle pleców.

Pomimo tego samego punktu wyjściowego i tego samego celu, to obciążenie było zupełnie różne. Tak też każdy ma do noszenia swój własny krzyż. Na danym odcinku drogi ktoś ma lżej niż inny. Jednemu w życiu wiele się udaje, drugiemu nie. Jeden jest zdrowy, inny trapiiony jest chorobami i mozołem. W jaki sposób postrzegamy drugiego? Czy przepelnia nas zazdrość, gdy powodzi mu się dobrze? Czy zauważamy dolegliwości naszej siostry, naszego brata w wierze? Szukamy możliwości, jak im pomóc? Wszyscy razem jesteśmy w drodze. Wszyscy razem chcemy również osiągnąć cel. Z wyrozumiałością dla drugiego, wzajemnie zachęcajmy się do tego, aby podążać za wezwaniem Bożym, każdy w swoich osobistych uwarunkowaniach.

Gerald Bimberg

Apostoł Gerald Bimberg urodził się 28 czerwca 1950 roku. Na apostoła został powołany w 1995 roku. Obszar jego działania obejmuje okręgi w Saksonii, w Niemczech oraz Polskę i Słowację.

Ochrona anielska

Po przejściu na emeryturę nadal byłem aktywny jako opiekun seniorów. W pewien ładny letni dzień, pełniąc tę funkcję, jechałem motocyklem.

Rozwoziłem pocztę. Przewodniczący niektórych zborów mieli być poinformowani o spotkaniu seniorów. A ponieważ dysponowałem czasem, pełniłem rolę listonosza na motorze. Właśnie jechałem przez las, gdy nagle kierowcy dwóch pojazdów doprowadzili do niebezpiecznej sytuacji, w której byłem zagrożony. Samochód osobowy wyjeżdżał z bocznej drogi nie ustępując pierwszeństwa przejazdu. Ciężarówka próbowała hamować, przy czym wpadła w poślizg i stanęła w poprzek drogi, blokując obydwa pasy. Aby uniknąć wypadku mocno zahamowałem i wjechałem przez pas zieleni do rowu. Obydwa samochody jednak odjechały. Kierowcy nie zatroszczyli się o mnie. Być może mnie nawet nie zauważyli. Z trudem wydostałem się z rowu. Nic mi się nie stało i motocyklowi też nie. Wdzięczny za ochronę anielską pojechałem do domu.

Jakiś czas później ścinałem dwudziestometrową wierzbę w naszym ogrodzie. W zwykły sposób nie można było tego zrobić, ponieważ kilka większych gałęzi sięgało daleko na sąsiednią działkę. Zorganizowałem podnośnik z wysięgnikiem, który podczas pracy podtrzymywał konary drzewa. Ja natomiast wszedłem na drabinę i na wysokości pięciu metrów piłą elektryczną odcinałem gałęzie od pnia. Nagle coś się wydarzyło: Jedna z podtrzymywanych gałęzi się obsunęła, uderzyła w drabinę, a ja wraz z drabiną runąłem do tyłu na ziemię. Szczęśliwym trafem spadłem najpierw na nogi, zrobiłem przewrót do tyłu, po czym mogłem się podnieść. Piła elektryczna z pracującym silnikiem upadła obok mnie. Po raz kolejny zaznałem ochrony anielskiej. Nie stało się nic poważnego.

Kolejną niezwykłą sytuację przeżyłem z moim unimogiem. Niezliczoną ilość razy podjeżdżałem tyłem do naszej posesji, do której prowadzi bardzo wąska droga. Za każdym razem dobrze kierowałem się za pomocą dwóch bocznych lusterek. Tym razem jednak zboczyłem kawałek z drogi i wjechałem na nieutwardzoną część blisko skarpy. Unimog zaczął się zsuwać. W tej pochyłej pozycji groziło mi wywrócenie. Mój pies, który był ze mną w pojeździe, a który zwyczajowo siedział na fotelu obok kierowcy, teraz przesunął się prawie całkiem na mnie, dzięki tej przeciwwadze pojazd przestał się przechylać. Ostrożnie odważyłem się wysiąść. Auto nie zmieniło pozycji, a ja z psem wyszliśmy bez obrażeń.

Później mój syn powiedział do mnie półzartem, że powinienem zakończyć serial pod tytułem: „Ćwiczenia kaskadera”. Miał rację!

Niestety ostatnio miałem wypadek. Chciałem przejść przez niski płotek. Jedną nogę przełożyłem już na drugą stronę, ale druga utknęła. Upadłem na tył głowy, kark, plecy i pośladki. Przez chwilę leżałem oszumlony. Zrobiło mi się niedobrze. Powoli powróciło racjonalne myślenie. Złamałem sobie coś? Z trudem wstałem. Na szczęście mogłem się poruszać. Doznałem tylko silnego stłuczenia. Teraz leżę na kanapie i powoli wracam do siebie po tym niefortunnym upadku. Jeszcze odczuwam bóle. Jednak patrząc wstecz na te wszystkie niezwykle sytuacje, w których zostałem ochroniony przed najgorszym, pozostaje mi tylko serdecznie dziękować Bogu.

Prośba o wstawiennictwo w modlitwie

Na sali porodowej pewna siostra w wierze poprosiła o pomoc. Była w niebezpieczeństwie. Mogła nie przeżyć porodu swojego dziecka.

W pewien wrześnieowy piątek na podwórku rozmawiałem z młodym bratem z naszego zboru o zbliżającym się Dniu Młodzieży. Ten brat od pewnego czasu mieszka u nas w domu i bardzo się cieszył na to wydarzenie dla młodzieży. Nagle z ogrodu przybiegła do nas moja żona i ze zdenerwowaniem powiedziała, że wszyscy musimy się pilnie pomodlić. Zatelefonowała pewna siostra z naszego zboru i powiedziała, że jej córka w zaawansowanej ciąży leży w szpitalu, a przy porodzie pojawiły się komplikacje, które mogą zagrozić jej życiu. W tej trudnej sytuacji poprosiła o wstawiennictwo w modlitwie. Natychmiast w trójkę uklękliśmy i serdecznie prosiliśmy Boga o wsparcie i niezbędną pomoc. W naszej modlitwie ponadto poprosiliśmy Boga o wskazówkę z Pisma Świętego. Spontanicznie otworzyłem Biblię i przeczytałem słowa: „...i leczył tych, którzy potrzebowali uzdrowienia. A dzień chylił się ku wieczorowi”. (Ew. Łukasza 9, 11. 12) Byliśmy głęboko poruszeni. Pełni nadziei przekazaliśmy te myśli Boże naszej siostrze, aby przekazała je swojej córce.

Pod wieczór otrzymaliśmy wiadomość, że urodziła się zdrowa dziewczynka, a jej matka wszystko dobrze zniosła.

Z wielką ulgą i szczęściem podziękowaliśmy naszemu Bogu za wspaniałą pomoc w potrzebie i za wysłuchanie naszej modlitwy.

Niniejszym prezentujemy kolejną część pracy naukowej prof. dr hab. Krzysztofa Bilińskiego z Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego.

Ideał życia chrześcijańskiego w Listach Apostoła Piotra

Specyfikacja tekstowa 1. Listu Apostoła Piotra – ciąg dalszy

W życiu ważne jest dopełnianie wszystkich niezbędnych warunków, które wiążą się ściśle z podejmowaniem słusznych decyzji: „Zresztą, któż wam będzie przeszkadzał w gorliwym spełnianiu dobrych uczynków? A nawet gdybyście z powodu waszej sprawiedliwości musieli cierpieć – to błogosławieni jesteście”. (1. Piotra 3, 13–14) Chrześcijanie powinni też być odważni, nie mogą się dać zastraszyć, a przede wszystkim – mieć Boga w sercu. To On nastraja człowieka i dzięki Niemu człowiek daje świadectwo własnej wiary. Towarzyszy temu uległość, delikatność i respekt. Jeśli nawet taka postawa sprowadza prześladowanie i cierpienie, to jest to niewątpliwie lepsze niż złe czyny.

Spokój sumienia staje się więc najwyższą sankcją, świadcząca o kondycji każdego wyznawcy: „Chrystusa zaś czcijcie w sercach waszych jak waszego Pana i zawsze bądźcie gotowi udzielić odpowiedzi tym, którzy pragnęliby wyjaśnić co do ożywiającej was nadziei. Czyńcie to... z zachowaniem pełnego spokoju sumienia, a wówczas ci, którzy wypowiadają się źle o waszym postępowaniu w Chrystusie, zostaną zawstydzeni z powodu rzucanych na was oszczerstw. Lepiej bowiem – jeśli taka jest wola Boża – cierpieć z powodu dobrych niż z powodu złych uczynków”. (1. Piotra 3, 15–17) [...] Jezus Chrystus raz poniósł śmierć krzyżową, a uczynił to za niesprawiedliwych, aby w ten sposób przyprowadzić ich do Boga. [...] Obstawanie przy przyzwyczajeniach i tradycjach niemilych Bogu ma bowiem korzenie pogańskie, niegodne wyznawców Jezusa Chrystusa. [...] Jest to o tyle ważne, że dzieje się w nieodległym czasie paruzji. Należy więc godną wytrwałością pielęgnować podstawowe cnoty: „A koniec wszechzrzeszy jest już bliski. Bądźcie więc roztropni, trzeźwi i

gotowi do modlitwy. Nade wszystko jednak nie ustawajcie w miłości jedni ku drugim... Jedni drugim niech śpieszą z pomocą, każdy według otrzymanych od Boga darów... Jeżeli ktoś posiada dar słowa, niech wypowiada słowa prawdziwie Boże. Jeśli ktoś sprawuje jakiś urząd, niech czyni to według mocy, której mu Bóg udzielił, tak aby we wszystkim był uwielbiony Bóg przez Jezusa Chrystusa". (1. Piotra 4, 7–11)

Napomnienia końcowe Apostoła Piotra powtarzają najważniejsze przesłania wypowiedziane już wcześniej. Cierpienia trzeba znosić po chrześcijańsku, z pokorą i zrozumieniem. Są to konieczne próby wiary, bez których nie ma prawdziwego zrozumienia ziemskiego posłannictwa wyznawców Jezusa Chrystusa. Szczęście bierze się z prześladowań i zniewag, a to dotyczy tylko ziemskiej wędrówki i procentuje w przyszłości. Taka postawa daje poczucie błogosławieństwa i bliskości Bożej: „Natomiast jeśli ktoś cierpi dlatego, że jest chrześcijaninem, niech się tego nie wstydzi, ale niech raczej dziękuje Bogu za to, że dane mu jest nosić tak zaszczytne imię... Jeżeli nawet sprawiedliwy z trudnością dojdzie do zbawienia, to jakież los spotka bezbożnego i grzesznika? Tak więc ci, którzy cierpią zgodnie z wolą Bożą, niech nie przestają dobrze czynić, pokładając całą ufność w Stwórcy, wiernym względem danych obietnic". (1. Piotra 4, 16–19)

W szczególny sposób Apostoł Piotr zwracał się do pasterzy Kościoła, aby kierowali powierzonymi sobie wiernymi nie z przymusu i zgodnie z wolą Bożą. Nie wolno im nadużywać władzy, patrzeć na niegodziwe zyski, a za to wszystko otrzymają „niewiednący wieniec chwały". Wierni natomiast powinni się im podporządkować, słuchać ich i wykonywać zleczone zadania. Nie da się co prawda uniknąć cierpień, ale jest to naturalna kolej rzeczy. Dzięki takiej, koniecznej z założenia, organizacji Kościoła uda się uniknąć władzy i potęgi szatana, który z całych sił atakuje chrześcijan. Należy jednak czuwać i być trzeźwymi, bo niebezpieczeństwo jest jak najbardziej realne i zagraża wszystkim wiernym: „Przeciwnik wasz, diabeł, krąży niby lew ryczący wokół was, wypatrując, kogo by pożreć". (1. Piotra 5, 8) Kto wytrwa, będzie zbawiony: „Bóg zaś, dawca wszelkiej łaski, Ten, który was powołał do wiecznej chwały w Chrystusie, On sam, po krótkich cierpieniach waszych, uczyni was w pełni dojrzałymi, umocni was, utwierdzi i ugruntuje". (1. Piotra 5, 10) cdn.

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul. Akacjowa 50/50A-B;

tel./fax +48 58 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl

Nakład 500 egz. Wszelkie prawa zastrzeżone. Zamówienia przyjmuje Wydawca.